

teatr

## ZABAWA W KOTY

Widzieć IRENĘ EICHLERÓWĄ na scenie — to zawsze wielka przyjemność, a tu mamy jeszcze prócz niej świetną KAROLINĘ LUBIEŃSKĄ i bardzo dobrą resztę obsady. Zdawałoby się, że więcej nie można chcieć. A jednak...

„Zabawa w koty” Węgra ISTVÁNA ÖRKÉNY jest adaptacją sceniczną dużego opowiadania pod tym samym tytułem, zrobioną przez samego pisarza. Opowiadanie to użyczyło także tytułu wyborowi nowel Örkény, który w tłumaczeniu KAMILI MONDRAL ukaże się łąda dzień na naszych ładach księgarskich. Sześćdziesięciodziesięcioletni w tej chwili István Örkény znany jest u nas ze sztuki teatralnej „Strażak Tot” granej przed paru laty w Teatrze Polskim w Warszawie. Właśnie „Strażak Tot” i sceniczna wersja „Zabawy w koty” przyniosły autorowi sukces nie tylko w jego ojczyźnie. Ta ostatnia już od dwóch sezonów nie schodzi ze sceny jednego z teatrów Budapesztu a ponadto grana jest z powodzeniem między

innymi w Austrii, Finlandii, Francji i NRD.

Warto pewno było zagrać „Zabawę w koty” i w Warszawie, ale czy właśnie w Teatrze Małym? Ta nowa scena Teatru Narodowego, o której inauguracji „Antygona” Sofoklesa pisałam niedawno, jest, dzięki swojej nowoczesnej architekturze, predysponowana do specjalnego typu repertuaru. „Antygona” zrobiona przez Adama Hanuszkiewicza ze studentami PWST była tak fascynującym przedstawieniem właśnie dlatego, że w pełni wykorzystane zostały rewelacyjne walory tej sceny. Jej charakter areny, jej surowa architektura. Kiedy na arenie gra się grecką klasykę, jest w tym nie tylko historycznie rozumiana zgoda treści i formy. Ale jeśli się gra współczesny melodramat? Dysonans jest oczywisty.

Architektura tego teatru łączy scenograficzne dodatki, było to oczywiście od pierwszego wejrzenia. LILIANA JANKOWSKA starała się dyskretnie wprowadzić nastroj mieszczkańskich wnętrz, w jakich dzieje się akcja „Zabawy

w koty”. Ale dyskretność i umiar nie na wiele się zdają, kiedy dysharmonia tkwi w samym założeniu. Reżyser przedstawienia JAN MACHULSKI rozegrał rzecz wykorzystując wręcz nie liczne miejsca akcji: jankiel dostarcza ta scena. To dobrze poprowadzony spektakl świadczący o tym, że ten ceniony aktor, jest także interesującym reżyserem.

*Ta miłostna historia trojga ludzi, tylko tym różni się od innych — pisze o swojej „Zabawie w koty” István Örkény — że jej bohaterowie mają nie naście czy dwadzieścia kilka lat, lecz uszyscy są po sześćdziesiątce. Sztuka ma formę listów pisanych do siebie przez dwie siostry, grane przez Irenę Eichlerównę (Orbanowa) i Karolinę Lubieńską (Giza). Orbanowa należy do ludzi, którzy nie rezygnują z uczuć mimo wieku. Natura bujna i nieposkromiona, żywy temperament, brak jakiegokolwiek obyczajowego oportunisty czyni z niej postać godną uwagi. Ale czy aż tak wielkiej, żeby warto było angażować talent Eichlerówny? Niestety, ta cu-*

downa aktorka o niezwyklej sile dramatycznej zawsze lubiła melodramaty. Tu nie boi się rodzajowości, gra z rozmachem; jej wspaniale modulowany głos zamiast fraz Racine'a czy Szekspira przekazuje banalne informacje o perypetiach romansu z emerytowanymi śpiewakiem operowym dając im nieoczekiwaną głębię. Nie ma co ukrywać — obserwowanie gry Eichlerówny zawsze daje niemalą satysfakcję. Czy jednak, skoro tak rzadko widzujemy ją na scenie, nie warto byłoby zadbać o repertuar godny jej możliwości?

Rzadko także widzujemy i Karolinę Lubieńską, która tu bardzo pięknie, z subtelnością i kulturą zagrała sparaliżowaną Gizę. Tę trzecią, która zabiera Orbanowej (kochankę, gra MAŁGORZATA LORENTOWICZ; kochanek, emerytowany śpiewak — to ANDRZEJ BOGUCKI; GRAŻYNA STANISZEWSKA gra Ilonkę, córkę Orbanowej, jej męża Józefa — JAN MACHULSKI; Adelaję Bruckner — TEOFILA KORONKIEWICZ, kelnera — KRZYSZTOF

WRÓBLEWSKI. W tym ciekawym aktorsko spektaklu wyróżnia się w roli Myszki — JANINA NOWICKA. Myszka to biedne zdiwaczale stworzenie porzucone przez męża, samotne, z niewyżytymi instynktami macierzyńskimi. Gdzieś tam pracuje, w domu dorabia robiąc kapelusze. A ponadto bawi się udając kota. Stąd w tytule „Zabawa w koty”. Nowicka w krótkiej scenie, w której wcieliła się w kota, pokazała, jak głębokie psychopatyczne podłoże ma ta zabawa.

(EL. ŻM.)